

O przykładzie życia i śmierci



O d momentu, gdy Maryna dowiedziała się o chorobie, zaczęła prowadzić dziennik. Nie dla siebie, lecz dla innych. Kobieta mocno wierzyła, że jeśli Bóg pozwoli, to na pewno nastąpi uzdrowienie, a jej dziennik będzie świadectwem cudu. Zostanie wydany jako wsparcie i nadzieja dla osób cierpiących na choroby onkologiczne. Marzyła o tym, że dziennik będzie przekazywany za darowizny, a zebrane fundusze przekazane dla chorych na raka. Pulchna usta, delikatne spojrzenie, ogniste rude włosy, zgrabna figura – Maryna była młodą i piękną kobietą. O takich osobach się mówi: „Zbyt młody i piękny, by umrzeć”. Odeszła do życia wiecznego, mając 32 lata, z rakiem żołądka w stadium IV.

Gdy Maryna zmarła, pojawiło się pytanie: co zrobić z dziennikiem? Przecież koniec wyszedł wcale nie taki, na jaki liczyła dziewczyna...

□ **„Zdecydowaliśmy, że nazwiemy dziennik cytatem, który z niego pochodzi – „Mój mały krzyż” – i opublikujemy go za rodzinne pieniądze w bardzo małym nakładzie. A otrzymane egzemplarze damy w prezencie tym, którzy wspierali Marynę w trudnym okresie: krewnym, przyjaciółom, parafianom, którzy organizowali podczas chemioterapii stałą modlitwę w jej intencji** – mówi Alina, żona brata Maryny. – **I chociaż**

koniec rzeczywiście okazał się inny, mimo wszystko jest to piękne zakończenie, ponieważ taka była śmierć Maryny”.

Ostatnią stronę dziennika napisał jej mąż Aleksy. Przed spotkaniem z przyszłą żoną był niewierzący, jednak Maryna zmieniła także jego serce. Zawarł z nią związek małżeński, często wspólnie odmawiał modlitwę wiernych podczas Mszy św. i, prawdopodobnie, nadał nowe znaczenie śmierci także dzięki Marynie. W końcu łatwiej jest „puścić” osobę, gdy zdajesz sobie sprawę, że czeka na nas spotkanie w wieczności.

W końcowym wpisie Aleksy opowiedział, że w ostatnich godzinach życia żony, gdy obok jej łóżka zaczynał modlić się Koronką do Bożego Miłosierdzia, widział, jak Maryna od razu czuła się lepiej. W ten sposób wypełnia się obietnica Jezusa przekazana s. Faustynie, że „kiedy przy konającym odmawiają tę koronkę, miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę” (Dz. 811).

„Ostatnie słowa Maryny były: «Wybacz mi, Boże». I wydaje mi się bardzo ważne, gdy człowiek, odchodząc do życia wiecznego, ma możliwość świadomego pożegnania się z tym światem. Innymi słowy – to dar szczęśliwej śmierci”

– dodaje Alina.

Maryna dowiedziała się o diagnozie, gdy odbyło się kolejne badanie dotyczące poczęcia dziecka. Ona i jej mąż mieszkali razem już 10 lat i marzyli o potomstwie. Wiadomość była całkowitą niespodzianką: narządy zostały nadmiernie uszkodzone przez raka. Do śmierci kobiecie pozostało 9 miesięcy. Już później w jej parafii czas ten porównano z okresem ciąży i narodzin nowego człowieka. I chociaż Maryna zawsze była serdeczna i otwarta na Boga i bliźniego, choroba zdawała się wyostrzać te cechy, odkrywając na nowo kobietę z jeszcze bardziej cudownej strony.

„Mój mały krzyż”

Wpisany przez Ангеліна Марцішэўская
20.02.2022 00:00

